

Małgorzata Nowak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 0000-0001-7923-6793

TEORIE TRANSLATORSKIE EUZEBIUSZA SŁOWACKIEGO – W PRAKTYCE

Euzebiusz Słowacki zapisał się w polskiej historii literatury przede wszystkim jako uznany teoretyk tzw. klasycyzmu postanisławowskiego, którego przedstawiciele

usiłowali kontynuować te same zadania poezji, które postawione zostały przed nią przez zaangażowanych w dzieło przebudowy kraju poetów stanisławowskich. W swej działalności publicznej (większość z nich zajmowała bowiem eksponowane stanowiska w aparacie administracyjnym i odgrywała dużą rolę w życiu politycznym i umysłowym swoich czasów) starali się ugruntować zdobycze ustrojowe i światopoglądowe współtworzone w minionym wieku przy udziale swych poprzedników¹.

Nie było to jednak zadanie proste – rzeczywistość początku XIX wieku była bowiem nie tylko czasem burzliwym politycznie, wymagającym przystosowania wytycznych oświeconych reformatorów do nowej, porozbiorowej rzeczywistości. Umysłowy ferment rozlewał się również niemal na każdą dziedzinę życia kulturalnego. Jak zauważa Piotr Żbikowski, klasycyzm postanisławowski był

produktem epoki przełomu i burzliwych przemian w całym ówczesnym życiu umysłowym, epoki kryzysu oraz wyraźnego zachwiania równowagi w tradycyjnym systemie pojęć i wartości, które coraz częściej zaczynają podlegać rewizji i weryfikacji. Opozycja wobec oświeceniowych ideałów, oświeceniowej wizji świata przyrody i świata kultury dochodzi do głosu nie tylko w filozofii, historiozofii, polityce, myśli społecznej i sztuce, ale nawet w dziedzinie mody i obyczaju. Pojawiają się nowe, a tracą na znaczeniu dawne autorytety, krytycznej refleksji zostają poddane obowiązujące do niedawna prawdy i dogmaty, nieustannie ścierają się ze sobą odmienne koncepcje

¹ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko*, Warszawa 1975, s. 31.

teoriopoznawcze, postawy ideowo-moralne i obywatelskie, wyobrażenia i upodobania artystyczne².

W takich warunkach, będących w istocie przesuwaniem się płyt tektonicznych, na których wspierała się w dużej mierze dotychczasowa kultura, klasycyzm postanisławowski w osobach swoich przedstawicieli zaczął wykazywać pewną elastyczność. W pismach Słowackiego poczesne miejsce zajmują zagadnienia takie jak smak, geniusz czy wyobrażenia poetycka. Ten pochodzący z Galicji absolwent Liceum Krzemienieckiego (a w późniejszym czasie nauczyciel w tej placówce), przez pierwszą część zawodowego życiorysu geometra, objął wileńską Katedrę Wymowy i Poezji w roku 1811, jednak większość jego dorobku ukazała się już pośmiertnie (zmarł w listopadzie 1814 roku). Juliusz Kleiner podsumował jego działalność następująco: „Najgłębszą znajomość literatury posiadał jednak wśród koryfeuszów krytyki ówczesnej Euzebiusz Słowacki i on również, mimo uwielbienia dla Delille’a, mimo pseudoklasycyzmu, któremu wierny był całkowicie jako poeta i dość wierny jako teoretyk, był w poglądach swych najbardziej postępowy”³. Na potrzeby niniejszego wywodu warto zwrócić uwagę, za stanem badań, na dwa aspekty myśli Słowackiego. Helena Markowska-Fulara podkreśla znaczenie teorii smaku w refleksji Słowackiego, za pomocą której wileński uczony

zdaje się godzić dwie koncepcje źródeł doskonałości poetyckiej, przypisujące ją bądź to sztuce, czyli znajomości i przestrzeganiu pewnych reguł, bądź to wrodzonemu talentowi. Jak każda zdolność, smak przysługuje jednostce w mniejszym lub większym stopniu, ma jednak to do siebie, że jest wyjątkowo zależny od podjętego kształcenia. Konieczność takiego doskonalenia zmysłu smaku wynika z jego trzech parametrów: czułości, delikatności i trafności. Pierwsze dwa są skorelowane odwrotnie proporcjonalnie, czułość, czyli łatwość reagowania na piękno, maleje bowiem ze wzrostem wykształcenia, który prowadzi do zwiększenia się delikatności, czyli swego rodzaju wyrafinowania smaku. W związku z tym trzecia z cech smaku – trafność, która kształtuje się głównie przez obcowanie z wybitnymi dziełami – jest konieczna, aby chronić smak delikatny przed przerafinowaniem i pomóc odróżniać prawdziwą piękność od czczych ozdób⁴.

Żbikowski z kolei podkreślał istniejący, zdaniem Słowackiego, związek pomiędzy pięknem sztuki a jej zobowiązaniami moralnymi, mający oparcie w sta-

² P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, Warszawa 1999, s. 9.

³ J. Kleiner, *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury poroźbiorowej 1795–1822*, oprac. J. Starnawski, Kraków 1975, s. 121.

⁴ H. Markowska-Fulara, *Odnajdywanie języka dyscypliny. Literaturoznawstwo wileńskie i warszawskie 1809–1830*, Warszawa 2020, s. 140.

rożytnym zaleceniu *docere, movere, delectare*. Szczególny nacisk na wychowawcze powinności utworów literackich upoważniać miał autorów do stosowania swojej cenzury we własnej twórczości – rzeczy wykraczające poza klasycystyczny kanon estetyczny oraz obyczajowość epoki nie powinny stawać przed oczami czytelników czy widzów spektakli teatralnych⁵. Przywołuję te wskazania z uwagi na fakt, iż odbijają się one w pewnym stopniu w krytycznym namyśle Słowackiego nad przekładem.

Do tłumaczeń literackich Słowacki pochodził najpierw od strony praktycznej, traktując je jako najlepszy możliwy sposób na doskonalenie własnych umiejętności pisarskich i wykształcenie literackiego warsztatu (a także dobrego literackiego smaku). Najciekawszym przypadkiem w karierze Słowackiego praktyka było tłumaczenie *Henriady* Woltera z 1803 roku, które ukazało się niemal równocześnie z przekładem autorstwa Jana Kantego Chodaniego. Ludwik Osiński, porównując ze sobą te dwa tłumaczenia na łamach „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”, wyżej stawiał wersję Chodaniego. Brak aprobaty dla tłumaczenia Słowackiego poddyktowany był głównie przekonaniem recenzenta o jego niewierności względem oryginału, czego przyczyną mogło być zarówno niewprawne jeszcze posługiwanie się językiem, jak i niezrozumienie tekstu francuskiego⁶. Leon Borowski wskazywał później w szkicu wspomnieniowym o swoim poprzedniku na wileńskiej katedrze, iż rzecz była niewykończoną nawet wprawką Słowackiego w literackim rzemiośle i ukazała się drukiem bez wiedzy autora i ku jego niemiłemu zaskoczeniu⁷. Choć Borowski miał świadomość licznych niedostatków tego tłumaczenia, wskazywał (choć bez podania przykładów), że „Natrafić jednak można w tym przekładzie na wiele wierszy szczęśliwych, który okazują niepospolity talent jego [Słowackiego – M. N.] do poezji”⁸. Pomimo poprawek, naniesionych przez Słowackiego pod wpływem otrzymanych listownie sugestii Hugona Kołłątaja, przekład *Henriady* nie został już wznowiony⁹. Zarzuty stawiane temu dziełu przez Osińskiego są znamienne w kontekście wagi, jaką Słowacki przykładął do wierności przekładu w swoich rozważaniach teoretycznych.

⁵ P. Żbikowski, dz. cyt., s. 67.

⁶ J. T. Pokrzywniak, *Tłumaczenia z literatur obcych w recenzjach prasowych początków XIX wieku na przykładzie „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” i „Pamiętnika Warszawskiego”*, „Pamiętnik Literacki” 1980, nr 1 (71), s. 59.

⁷ L. Borowski, *O życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego, profesora wymowy i poezji w imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim*, w: E. Słowacki, *Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone*, t. 1, Wilno 1824, s. X–XI.

⁸ Tamże, s. XI.

⁹ E. Czaplejewicz, *Euzebiusz Słowacki na autostradzie czasu (szkic do portretu teoretyka i translatora)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2005, nr 40, s. 48.

W 2005 roku Eugeniusz Czaplejewicz pisał o dokonaniach Euzebiusza Słowackiego na niwie teorii przekładu następująco:

Nie ulega wątpliwości, że projekt translatologiczny Euzebiusza Słowackiego jest jednym z pierwszych na polskim gruncie, jeżeli nie pierwszym – o takim stopniu dojrzałości myślowej zarówno teoretycznej, jak praktycznej. Jednocześnie obecność jego w polskiej świadomości literackiej i teoretycznej wydaje się mocno problematyczna. Robi wrażenie nieobecnego; można by powiedzieć – ciągle nie obecnego. Może dlatego, że translatologia nie zdołała do tej pory się pozbierać, ustatkować i ukonstytuować [...] ¹⁰.

W ciągu kilkunastu lat od powstania tego tekstu translatologia w Polsce rozwijała się – i rozwija – prężnie (czego dowodzi choćby pierwszy Kongres Polskiego Przekładoznawstwa, który odbył się pod koniec maja 2022 roku w Krakowie), jednak Słowacki nie należy do grona najczęściej przywoływanych teoretyków tej gałęzi literaturoznawstwa ¹¹ i jego dokonania teoretyczne na tym terytorium ustępują popularnością dziełom związanym z szeroko pojętą teorią literatury. Trzeba tu trzeba uczciwie odnotować, iż antologia *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005* zredagowana przez Edwarda Balcerzana oraz Ewę Rajewską zawiera krótki fragment z pism Słowackiego, wskazujący na niedorzeczność tłumaczenia słowo w słowo przysłów charakterystycznych dla każdego narodu z osobna ¹² oraz nieco dłuższe wypisy z rozprawy, w której wileński wykładowca przedstawił szczegółowo swoje poglądy na przekład, czyli *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty* ¹³. Wzmianki o Słowackim jako teoretyku przekładu można znaleźć przykładowo również w artykule Teresy Tatarkiewiczowej *O polskich teoretykach przekładów w XVIII wieku i na przełomie XIX wieku*, z 1959 roku ¹⁴.

Tekst *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty* ukazał się drukiem najpierw w grudniowym numerze „Dziennika Wileńskiego” w roku 1820, a następnie w trzecim tomie *Euzebiusza Słowackiego dzieł z pozostałych rękopisów ogłoszonych*

¹⁰ E. Czaplejewicz, dz. cyt., s. 46.

¹¹ Przekładoznawstwo, rzecz jasna, ma dwa skrzydła: literaturoznawcze oraz językoznawcze. Ze względu na tematykę niniejszego szkicu, nakierowanego na historię literatury oraz historię recepcji, pomijam w swoich rozważaniach kwestie stricte językoznawcze.

¹² E. Słowacki, *O cudzoziemszczyźnie, czyli wprowadzeniu do języka nieprzyzwoitych kształtów mówienia* (fragm.), w: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005*, red. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 2007, s. 80.

¹³ E. Słowacki, *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty* (fragm.), w: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005*, s. 81–83.

¹⁴ T. Tatarkiewiczowa, *O polskich teoretykach przekładów w XVIII wieku i na przełomie XIX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 4, s. 71–89.

w 1826 roku, również w Wilnie, nakładem Józefa Zawadzkiego. Z faktograficznego obowiązku należy nadmienić, iż w tomie tym znajdują się liczne przekłady mów starożytnych, które można zaliczyć do modelowych przykładów retoryki (m. in. jedna z mów Cycerona przeciwko Katylinie czy przemowa Hannibala do żołnierzy), jak również fragmenty z Tacyta czy Sofoklesa. Ponadto w tomie czwartym zebranych dzieł Słowackiego pomieszczone są (prócz jego dzieł własnych, w tym najważniejszych tragedii – *Mendoga* i *Wandy*) liczne przekłady z poetów rzymskich – Wergiliusza, Horacego oraz Propercjusza czy fragment *Jerozolimy wyzwolonej* Torquata Tassa. Daje to pojęcie o skali, w jakiej Słowacki mógł wypracowywać i testować własne teorie.

Słowacki rozpoczyna swoją teoretyczno-przekładoznawczą rozprawę od podkreślenia pragmatycznej roli tłumaczeń – są dla niego środkami nie tylko do wymiany osiągnięć rozumu i kultury pomiędzy narodami, ale również ich upowszechniania, jako że dzięki przekładom nie pozostają one dostępne jedynie ograniczonej liczbie poliglotów. Złe tłumaczenie jest tłumaczeniem potencjalnie niebezpiecznym, ale Słowacki nie rozpatruje tej kwestii w perspektywie moralizatorskiej:

nie będę roztrząsał, jak należy być ostrożnym w wyborze dzieł do tłumaczenia branych i jaki wpływ mieć może do obyczajów i charakteru narodowego przekład pism zarażonych zdaniem fałszywemi, i w których nierządna imaginacja autorów, usłaną kwiatami ścieżką, prowadzi czytelnika na bezdroża rozpusty i zepsucia. Chcę ten przedmiot uważać pod względem sztuki dobrego pisania¹⁵. [s. 449]

Owo „roztrząsanie” przez tłumacza wyboru utworów, które powinny ukazać się drukiem, było popularną praktyką oświeceniową – autor przekładu był zarazem i jego redaktorem, dobierającym treści odpowiednio do społecznego (choć czasami bardziej własnego) poczucia przyzwoitości. Przykładem może być Józef Minasowicz, który wykluczył ze swych tłumaczeń Marcialisa szczególnie gorszące epigramaty (warto wspomnieć, że nie było w tym względzie wyjątków – Franciszek Bohomolec w swoim wydaniu pism Jana Kochanowskiego pominął szczególnie frywolne fraszki)¹⁶.

Choć Jadwiga Ziętarska uważa, iż „ranga tłumaczy i ich pracy nigdy bodaj nie była tak wysoka, jak w europejskiej świadomości literackiej wieku osiemnaste-

¹⁵ E. Słowacki, *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty. Recz czytana na posiedzeniu publicznym cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, dnia 15 września roku 1813*, w: tegoż, *Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone*, t. 3, Wilno 1826, s. 449. Wszystkie cytaty podaję za tym wydaniem, pozostawiając w tekście głównym numer strony.

¹⁶ J. Ziętarska, *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego oświecenia*, Wrocław 1969, s. 241.

go”¹⁷, w polskich warunkach w pierwszych dekadach XIX wieku ranga przekładu, ze względu na sytuację polityczną, jeszcze wzrosła. Jak zauważał Józef Tadeusz Pokrzywniak:

Zainteresowaniom literaturą obcą towarzyszyła pełna aprobata dla przekładów, traktowanych jako sposób wzbogacenia kultury i literatury narodowej oraz metoda wydoskonalenia języka ojczystego lub test potwierdzający sprawność polszczyzny. Troška o rozwój kultury, w okresie porobiorowym szczególnie nasiloną, sprawiła, że zaczęto bacznie przyglądać się również pracy tłumaczy; ich udział w kształtowaniu owej kultury był w tym czasie dla wszystkich oczywisty¹⁸.

Podstawowym założeniem Słowackiego jest twierdzenie (zdawałoby się banalnie brzmiące), iż dobry przekład jest przede wszystkim przekładem wiernym: „Wątpić nie można, iż wierność powinna być pierwszą każdego tłumaczenia zaletą” [s. 449]. To stwierdziwszy, Słowacki zadaje pytania fundamentalne pytania o wyznaczniki wierności – czy polega ona na tłumaczeniu słowo w słowo, czy też na „przejęciu się duchem oryginału”? Jakie są granice wolności tłumacza? Jakiego rodzaju zmiany może on wprowadzać w przekładzie? Czy można poświęcić warstwę znaczeniową dla warstwy fonetycznej? Jak dużą rolę powinna odgrywać perspektywa projektowanego czytelnika przygotowywanego przekładu? Słowacki zaczyna więc swoje rozważania od kwestii rudymenarnych dla każdej teorii przekładu, poczynając od Horacego, przez późniejsze tłumaczenia Biblii aż po dzisiejsze propozycje, bazujące w dużej mierze na modelach wypracowanych po zwrocie kulturowym przez tzw. szkołę manipulistów, do których zalicza się takich badaczy jak np. Theo Hermans czy Gideon Toury.

Zanim przyjdzie przedstawić odpowiedzi, których Słowacki udziela na postawione przez siebie pytania o naturę translatorskiej wierności, należy wyraźnie podkreślić, iż według niego tłumacz, zanim jeszcze zasiądzie do pracy i zacznie się zastanawiać nad tym, na jakie ingerencje względem oryginału może sobie pozwolić, musi przede wszystkim trzeźwo ocenić własne kompetencje, na które składają się zarówno umiejętności językowe, jak i wiedza dotycząca przedmiotu przekładanego dzieła. Ujmując rzecz lapidarnie: „nie dość jest rozumieć Cyserona, aby go przełożyć” [s. 456]. W owym „nie dość rozumieć” zawiera się imperatyw emocjonalnego przeżycia dzieła – tłumacz Cyserona sam powinien mieć doświadczenie jako mówca, a tłumacz tragedii Racine’a – dogłębnie przeżyć utwór od strony emocjonalnej, aby nie pracować mechanicznie: „potrzeba przeistoczyć się, że tak

¹⁷ Tamże, s. 221.

¹⁸ J. T. Pokrzywniak, dz. cyt., s. 50.

powiem, w swojego autora, i pisać pod natchnieniem tegoż samego ducha, który go ożywia!” [s. 450]. Jest to kolejny sygnał zakorzenienia poglądów Słowackiego na przekład w nurcie nie tylko polskiego, ale i europejskiego oświecenia:

Uznawano też konieczność psychicznego pokrewieństwa między autorem a jego tłumaczem, Podobieństwa tego – jako niezbędnego warunku, by w nowo powstałej wersji zachowany został „duch oryginału” – domagał się stanowczo Kleczewski. Kongenialność z twórcą pierwowzoru żądał od przekładających d’Alembert, który uważał, że tłumaczenie wybitnego pisarza powinno przypaść w udziale jedynie temu, kto mógłby się stać jego współzawodnikiem. Relację między twórczością oryginalną a przekładaniem ujął w sposób interesujący Delille: aby obcojęzyczna wersja utworu mogła oddać walory pierwowzoru, translator musi studiować wnikliwie nie tylko przekładany tekst, lecz także naturę, którą przedstawiał jego autor¹⁹.

Słowackiemu, z racji własnych upodobań, najbliższe było „empatyczne” podejście Delille’a, najdalsze – „konfrontacyjne” d’Alemberta.

Słowacki, choć zaznacza, że zbiór prawideł uniwersalnych, sprawdzających się w przypadku każdego tłumaczenia, w rzeczywistości nie istnieje i pozostaje tworem idealnym, daje jednak również adeptom przekładu konkretne wskazówki. Po pierwsze, powinni mieć oni szczególny wzgląd na poprawność językową i jasność wysłowienia. Tłumacz, który w zbyt zachowawczy sposób, czy wręcz niewolniczo naśladuje obcą składnię, przekłada niezrozumiale (i często w takich razach obarcza winą za niezadowolający efekt swojej pracy specyfikę oryginału). Z kolei ten, który postępuje zbyt swobodnie, wymyślając specjalnie dla danego przekładu nowe konstrukcje składniowe czy słowa, sprawia, że tekst jest albo „ciemny i nadęty”, albo „płaski i śmieszny” [s. 458]. Zbytne skupienie się na formie tekstu (do czego można zaliczyć podążanie za nieznanymi polszczyźnie konstrukcjami składniowymi), prowadzi więc na przekładowe manowce.

Po drugie, należy strzec się zwodniczej łatwości w przekładaniu prozy. Choć poezja zdaje się trudniejsza do oddania w rodzimym języku, to przekłady prozy często okazują się gorszej, a nawet miernej jakości. Brak dużych wyzwań i trudności związanych z metrum bowiem często piętzy małe, wymagające dokładności czy choćby znajomości prawideł gramatycznych. Czasami przyczyną – nie ma co ukrywać – translatorskiego partactwa jest też zwykły pośpiech albo, co charakterystyczne szczególnie dla młodych pisarzy, dążenie do oryginalności za wszelką cenę. Zwykle kończy się to porażką przez wzgląd na niedostateczne opanowanie własnego języka.

¹⁹ J. Ziętańska, dz. cyt., s. 235.

Po trzecie, nigdy nie należy używać wyrażeń grubiańskich czy wulgarnych. Trzeba być szczególnie wyczulonym na rejestry i zwyczaje językowe – jak wskazuje Słowacki, poziom wrażliwości stylistycznej różni się w zależności od danej kultury. U największych rzymskich poetów i retorów znaleźć można takie sformułowania, które w łacinie nie rażą, ale po przetłumaczeniu na polski brzmiałyby dwuznacznie. Ponadto, użycie wyrazów prostackich pośród starannie wyczyszczonych wersów, na przykład w tłumaczeniu Horacego, byłoby swoistym wstrząsem estetycznym dla czytelnika. W tych zaleceniach szczególnie pobrzmiewają echa poglądów Słowackiego na edukacyjną rolę literatury zarówno sferze moralnej, jak i w wyrabianiu gustów czytelników i przyszłych pisarzy. Jest to kwestia tak istotna, że Słowacki daje tłumaczom przyzwolenie na stosowanie cenzury, o której pisał Żbikowski w odniesieniu do twórczości oryginalnej. Jednocześnie Słowacki dotyka kwestii moralnych, od czego w początkowych partiach swojej rozprawy się odżegnywał:

Nie mniej ważnym obowiązkiem tłumacza jest zachować szlachetność i godność stylu. Nic, nawet powaga wzoru, nie może usprawiedliwić użycia wyrazów nieprzystojnych, obrzydliwych i podłych [...] Gdyby więc nawet autor wzorowy użył tych śmiałych, lecz zwyczajem u siebie dozwolonych sposobów mówienia, tłumacz stosować się powinien do praw swego języka, i przepisów dobrego smaku. Prawda, że często od użycia takich wyrazów, krótko i dobitnie rzecz malujących, zależy energia mowy, ale nie rozumiem, aby to nawet mogło upoważniać tłumacza do wyłamania się spod praw przystojności. Na koniec w swoim własnym języku, jeżeli tylko władać nim umie, znajdzie sposoby, ocalając nawet wstyd i delikatność, z równą dokładnością i mocą malować myśli wzorowego pisarza [s. 460, 416].

Nie powinno się też nigdy na siłę uwspółcześniać dawnych arcydzieł, tak odnośnie języka, jak i realiów (czyli np. w tłumaczeniach z Tacyty nie powinni pojawiać się burmistrzowie w roli starożytnych urzędników). *Summa summarum*, przekład jest wierny, gdy oddaje myśli i ukształtowanie językowe oryginału w taki sposób, że w języku docelowym nie traci on żadnego ze swych atutów: „na koniec bądźmy przekonani, że tłumacz zaciąga dług, chociaż nie w tych samych monetach gatunkach, w tej samej jednakże summie zalet i piękności dzieła, czytelnikom swoim wypłacić powinien” [s. 464]. Słowacki zwraca również uwagę na różnicę pomiędzy sensami, które łączyli starożytni ze słowem *intepres*, a które my łączymy ze słowem tłumacz – tłumacz ma być kimś więcej niż tylko przekładaczem słów z jednego języka na drugi. Na marginesie warto zauważyć, że choć dzisiaj zamiennie używanie słów „tłumaczenie” i „przekład” to oczywistość, istnieje możliwość ich niuansowania, o czym świadczą choćby uwagi Stanisława Barańczaka

w *Małym, lecz maksymalistycznym Manifestie translatologicznym* – według niego tłumaczenie jest czymś więcej niż przekład, ponieważ zawiera w sobie pewną interpretację, wykładnię tekstu²⁰.

Zdaniem Słowackiego, polscy tłumacze znajdują się w szczególnie dogodnej sytuacji, a to dlatego, iż:

Język polski, do któregośmy stosowali uwagi nasze, jest jednym z wielu terazniejszych języków najzdatniejszym do dobrego dzieła obcych przekładu. Jego natura i układ, tyle do języków starożytnych podobieństwa mający; jego bogactwo, ofiarujące piszącemu tyle wyrazów do malowania wszystkich kształtów myśli, i najmniejszych cieniów między wyobrażeniami środkujących; jego składnia, niepoddana bynajmniej prawom niewolniczego wyrazów szyku, mnóstwo słów nie tylko dla rozumu ale i malujących, łatwość do wyrażenia równie zwięzłych jak dokładnych i jasnych, wolność składania i przecinania okresów, co do liczby krasomówskiej nieustępujących łacińskim; wszystko to pod piórem biegłego mistrza czyni ten język bardzo dzielnym rozumu i imaginacji narzędziem. [s. 444–445]

I chciałoby się powiedzieć – rzeczywiście, z narzędzia tego chętnie korzystali poeci szkoły litewskiej, wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego, tacy jak Antoni Edward Odyniec, Julian Korsak czy Aleksander Chodźko. Tłumaczenia stanowią niemałą część ich dorobku. Chętnie przekładano Schillera, Puszkina, Goethego, Moore'a czy Scotta. Co więcej, choć przyczynili się oni także do rozwoju polskiego romantyzmu swoją własną twórczością, z perspektywy czasu to właśnie jako tłumacze przetrwali w annałach historii literatury – tłumaczenia te zresztą często przewyższają inne ich utwory. Wszyscy wyżej wymienieni literaci przyłożyli pióra także do powstania polskich przekładów dzieł George'a Gordona Byrona²¹.

Pierwsze wzmianki o Byronie na gruncie polskim znaleźć można w artykule *Rzut oka na literaturę angielską w ostatnich dwudziestu latach* opublikowanym w „Pamiętniku Warszawskim” w 1816 roku. W ślad za nim szybko pojawiły się przekłady: w 1818 roku Władysław Ostrowski przetłumaczył *Narzeczoną z Abydos*, a w 1820 roku Bruno Kiciński opublikował swoje tłumaczenia *Korsarza* i *Oblężenia Koryntu*. Do roku 1830 spolszczone, we fragmentach lub w całości (a czasami już nawet podwójnie) ukazały się takie większe utwory Byrona jak wspomniane

²⁰ S. Barańczak, *Mały, lecz maksymalistyczny Manifest translatologiczny albo: Tłumaczenie się z tego, że tłumaczy się wiersze również w celu wytłumaczenia innym tłumaczom, że dla większości tłumaczy wierszy nie ma wytłumaczenia*, „Teksty Drugie” 1990, nr 3, s. 15.

²¹ Zob. więcej B. Dopart, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekonstrukcje*, Kraków 2013, s. 158–159.

wyżej powieści poetyckie, a także *Paryzyna*, *Giaur*, *Mazepa* czy *Wędrowniki Childe Harolda*. Był to więc twórca, który popularność zyskał na polskim gruncie nie dość, że szybko, to i polifonicznie (przydatność tych przekładów do prowadzenia badań nad Byronem jako takim jest jednak dzisiaj mocno dyskusyjna).

Przekład *Żalów Tassa* ukazał się na łamach „Dziennika Wileńskiego” nieco wcześniej niż rozprawa Słowackiego, bo w numerach z lutego i marca 1820 roku. Autor podpisał się jako Uczeń Literatury Polskiej w Uniwersytecie Wileńskim i jeszcze w wydaniu powieści poetyckich Byrona w opracowaniu Andrzeja Tretia-ka dla Biblioteki Narodowej z 1924 roku przekład określano jako bezimienny, szacowano go jednak jako jeden ze wszystkich przekładów Byrona, które powstały do 1924 roku²². Na początku lat 60. XX wieku Juliusz Żuławski domniemywał, że wyszedł on spod pióra prawdopodobnie Leona Borowskiego albo Ignacego Szydlowskiego. Po skonfrontowaniu ze sobą przekładu opublikowanego w czasopiśmie z fragmentami obecnymi w książce Borowskiego *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu* (też z 1820 roku), to właśnie jego można wskazać jako autora. Żuławski wiedział o istnieniu tego podpisanego imiennie przekładu Borowskiego, ale jak sam się przyznawał, nie był w stanie porównać tekstów, więc nie rozstrzygał ostatecznie kwestii autorstwa²³.

Nie jest to jedyny przekład *Żalów Tassa* na polski – prócz niego istnieją tłumaczenia: autorstwa Antoniego Zawadzkiego z 1845 roku i anonimowy, zawarty w *Pieśniach śpiewaka znad Dniepru* z 1881 roku. Ponadto, w zbiorach biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk znajduje się anonimowy przekład w rękopisie datowany na połowę XIX wieku (rkps. 359). Analiza porównawcza ich wszystkich, choć interesująca ze względu na możliwość ujawnienia potencjalnych mechanizmów zmian zachodzących w przekładach i recepcji Byrona na przełomach epok, znacznie przekracza możliwości tego szkicu. Przekład Borowskiego (tłumacza Milтона czy Cervantesa)²⁴ w kontekście założeń Słowackiego jest najbardziej obiecującym materiałem – jego autor był człowiekiem o wysokiej kulturze literackiej i erudycji (często przewyższającej innych autorów tłumaczeń dzieł angielskiego lorda).

Lament Of Tasso Byron napisał wiosną roku 1817 po wizycie w Ferrarze. Osnową dla utworu stała się legenda dotycząca losów Tassa, według której został umieszczony w szpitalu dla osób chorych psychicznie im. św. Anny w Ferrarze

²² Zob. J. Byron, *Powieści poetyckie*, oprac. A. Tretiak, Kraków 1924, s. XV, XLVIII.

²³ J. Żuławski, *Wstęp*, w: G. G. Byron, *Powieści poetyckie*, Warszawa 1961, s. 14.

²⁴ Zob. H. Markowska-Fulara, dz. cyt., s. 18–24; Z. Sinko, *Twórczość Johna Milтона w oświeceniu polskim*, Warszawa 1992, s. 64.

przez lokalnego możnowładcę Alfonsa II d'Este z powodu miłości do jego siostry, Leonory d'Este. Utwór jest monologiem tytułowego bohatera, który jeszcze niedawno pisał *Jerozolimę wyzwoloną*. Tragiczne losy uwięzionego poety (a także Dantego wygnanego ze swojej ojczyzny) pomagały mu w „konstruowaniu własnej, kosmopolitycznej tożsamości”; wybór ten wynikał z uwewnętrznionego i niejako „uhistorycznionego” poczucia wyobcowania z własnej ojczyzny i czasów, w jakich przyszło mu żyć²⁵. W *Żalach Tassa* Byron wykorzystał podobny mechanizm, co w IV pieśni *Wędrówek Childe Harolda*, gdy pisał o Rzymie. Ruiny Wiecznego Miasta nie są dla niego miejscem, w którym boleści własnego serca wyciszają się na skutek zetknięcia z ruinami starożytnego imperium, ale wręcz na odwrót, to cierpienia jednostkowe są wyniesione do rangi ogólnoludzkiej katastrofy, której Rzym staje się symbolem²⁶. Sam Tasso, służący tu Byronowi do zamaskowania własnej podmiotowości (umysłu geniusza, który będzie w stanie przezwyciężyć wszelkie ograniczenia i przeszkody) zresztą również pojawia się w strofach tej pieśni, jako ten, który pohańbiony za życia, odbiera triumf nad wrogami zza grobu.

Przykładając do przekładu Borowskiego miarę stworzoną przez Słowackiego można łatwo stwierdzić, iż tłumacz oddał natężenie emocjonalne oryginału. Jest to widoczne w całej rozpiętości utworu, żeby podać choćby choć jeden przykład: „As rapid rivers into Ocean pour; But ours is fathomless, and hath no shore”²⁷ [LT, s. 437] Borowski tłumaczy: „Jak rzeki karmią morze śród wieczystych biegów,/ Lecz ocean łez moich nie ma dna ni brzegów”²⁸ [ŻTB, nr 2, s. 218].

Tłumacz co do zasady umiejętnie oddaje zastosowaną przez Byrona metaforę. Przykładowo Tasso w oryginale podsumowuje swoją sytuację po ukończeniu *Jerozolimy wyzwolonej* tak:

But Thou, my young creation! My soul's child!
Which ever playing round me came and smiled,
And wooed me from myself with thy sweet sight,
Thou too art gone – and so is my delight;

²⁵ N. Halmi, *The Literature of Italy in Byron's Poems of 1817–20*, w: *Byron and Italy*, red. A. Rawes, Manchester 2018, s. 25.

²⁶ Por. J. McGann, *Fiery Dust. Byron's Poetic Development*, Chicago 1968, s. 40.

²⁷ G. G. Byron, *The Lament of Tasso*, w: tegoż, *The Poetical Works of Byron. Cambridge Edition*, przejrzał i nowym wstępem opatrzył R. Gleckner, Boston–New York–London 1975. Wszystkie cytaty, które podaję za tym wydaniem, oznaczam skrótem LT, pozostawiając w tekście głównym numer strony.

²⁸ *Żale Tassa z lorda Bajrona (Byron) poety angielskiego*, „Dziennik Wileński” 1820, nr 2–3. Wszystkie cytaty, które podaję za tym wydaniem, oznaczam skrótem ŻTB, pozostawiając w tekście głównym numer „Dziennika Wileńskiego” oraz strony.

And therefore do I weep and inly bleed
With this last bruise upon a broken reed. [LT, s. 437]

U Borowskiego czytamy:

O Ty młody mój tworze! Duszy mojej dziecię!
Coś koło mnie igrało twojemi uśmiechy,
I na twój widok w słodkim trzymało zachwycie,
Znikłós zbyt wczesnie – znikły z tobą me pociechy
Ach! Na to rzewnie płaczę, jak na ostrość rany,
Na cios, który dokruszył trzciny nadłamanej. [ŻTB, nr 2, s. 217]

Jedynym odstępstwem, jeśli można tak powiedzieć, jest tutaj sformułowanie „jak na ostrość rany”, będące odpowiednikiem „inly bleed”. Chodzi tutaj o krwawienie wewnętrzne w sensie krwawienia uczuć, duszy (nie krwotoku wewnętrznego, co byłoby dosłownym i niekoniecznie wiernym tłumaczeniem).

Zdarza się Borowskiemu zastosować rozwiązania wzmacniające wydźwięk oryginału. Ta tendencja dostrzegalna jest na samym początku utworu, kiedy będący narratorem Tasso opisuje czytelnikowi swoją sytuację – długie lata uwięzienia, wmawiane szaleństwo i wiążące się z tym realne cierpienie:

When the impatient thirst of light and air
Parches the heart; and the abhorred grate,
Marring the sunbeams with its hideous shade
Works through the throbbing eyeball to the brain,
With a hot sense of heaviness and pain; [LT, s. 436]

Borowski przekłada to następująco:

Kiedy mi płuca gorą powietrza pragnieniem,
A nienawistna krata ohydnej katuszy,
Psując słoneczny promień jadowitym cieniem,
Bez końca mordowaną źrenicę mi drażni
Niepozbytym widokiem więzienia i kaźni. [ŻTB, s. 216]

Odstęczająca, obrzydliwa krata staje się „nienawistną kratą ohydnej katuszy”, a ohydny cień – „jadowity”. Źrenica, w oryginale, drżąca, pulsująca u Borowskiego staje się mordowana, a dolegliwości fizyczne – ból i ociężałość – zastępuje obraz więzienia i cierpień.

Często niestety nikną stosowane przez Byrona aliteracje, na przykład „and dim the little light that’s left behind” [LT, s. 437] zostaje oddane w polszczyźnie

jako „Ćmicie resztę światełka, które im zostało” [ŻTB, nr 2, s. 218], a „pilfering pranks nad petty pains” [LT, s. 439] to „groźba, męka i trwoga ustawna” [ŻTB, nr 3, s. 314]. Mamy jednak próby zachowania znaczących powtórzeń – na przykład: „’Mid sounds and sights like these long years have passed; ’Mid sights and sounds like these my life may close:” [LT, s. 437] u Borowskiego brzmi: „Śród tych dręczeń i wzdychań przeżyłem lat tyle/ Śród tych wzdychań i dręczeń dokonam me chwile” [ŻTB, nr 2, s. 218]. Całość przekładu prezentuje jednorodny poziom stylistyczny, niezakłócony potoczizmami czy wyrażeniami mogącymi zniechęcić czytelnika w rozumieniu Słowackiego. Z dzisiejszego punktu widzenia może zwracać uwagę chyba jedynie tłumaczenie „truant boy” [LT, s. 438] jako „dzieciuch” [ŻTB, nr 3, s. 313] (gdy Tasso wraca myślami do swojego dzieciństwa), natomiast słownik Lindego notuje słowo „dzieciuch” w znaczeniu „wyrastek”, więc pamiętając o historyczności przekładu trudno tutaj doszukiwać się uchybienia tłumacza²⁹.

Dodając do tego fakt, iż składnia przekładu jest jasna i przejrzysta, nigdzie nie ma miejsc szczególnie zawikłanych, trudnych do zrozumienia, można określić przekład *Żalów Tassa* pióra Borowskiego jako spełniający kryteria wierności proponowane przez Słowackiego. System translatologiczny Słowackiego, na co wskazują powyższe analizy, zakorzeniony jest w refleksji oświeceniowej. Można tu jeszcze wspomnieć, iż już Ignacy Krasicki zwracał uwagę na konieczność posiadania przez tłumacza szerokich kompetencji w zakresie języka i wiedzy kulturowej obejmującej obyczaje czy prawa obowiązujące w danym społeczeństwie za czasów autora³⁰. Franciszek Bohomolec z kolei odżegnywał się od mechanicznych tłumaczeń słowo w słowo (powołując się zresztą, podobnie jak Słowacki, już na Horacego; jednocześnie jednak Bohomolec przyznawał tłumaczowi znacznie większy zakres swobód adaptacyjnych, wskazując na Woltera, który „tłumacząc tragedye i inne angielskich poetów wiersze, ich niskie myśli podniósł, nadęte zniżył, niepotrzebne poodcinał i tego dokazał, że tych, których tłumaczył, wysokością myśli i gładkością mowy swojej całe przewyższył”³¹). Obaj wymienieni pisarze wieku świateł podkreślali również wielki trud pracy translatorskiej. Bohomolec na podstawie własnych prób translatorskich wnioskował, iż czasem trudniej stworzyć dobry przekład aniżeli własne dzieło³², a Krasicki pisał, że „tłumaczenie takowe, jakie być powinno, tyle w tłumaczu sposobności uwagi, pracy, wiadomości wymaga, iż niepospolitym jest umysłu działaniem”³³.

²⁹ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A–F, Warszawa 1807, s. 587.

³⁰ I. Krasicki, *O przekładaniu ksiąg*, w: *Pisarze polscy o sztuce przekładu...*, dz. cyt., s. 57.

³¹ F. Bohomolec, [*Nec verbum verbo...*], w: *Pisarze polscy o sztuce przekładu...*, dz. cyt., s. 53.

³² Tamże, s. 30.

³³ I. Krasicki, dz. cyt., s. 57.

Z drugiej strony rozumienie kategorii wierności przez Słowackiego jest zbliża się na pewną odległość do translatoryki XX-wiecznej, m.in. koncepcji ekwiwalencji dynamicznej Eugene'a Nidy, czyli takiego doboru odpowiedników w języku docelowym, by całość przekładu wywoływała w odbiorcy efekt identyczny z tym, jaki wywoływał oryginał w odbiorcy z kręgu kultury macierzystej autora³⁴. Jej przeciwieństwem jest ekwiwalencja formalna, przyznająca prymat formie przekładu nad jego treścią. Jest ona bliska modelowi tłumaczenia Biblii wypracowanemu przez św. Hieronima – nakierowana jest na jak najdokładniejsze odwzorowanie komunikatu pierwotnego, czyli maksymalne zachowanie formy i treści (jak najdosłowniej). Aby zilustrować swoje teorie, Nida podawał wiele przykładów z różnych tłumaczeń Biblii właśnie, szczególnie na języki afrykańskie, w których z uwagi na duże różnice kulturowe czy choćby związane z klimatem (np. nieznaną śniegu) trudno było oddawać dosłownie niektóre biblijne przenośnie czy porównania³⁵.

System Słowackiego ma też wciąż wagę pragmatyczną – wskazuje na parametry oceny przekładu, które są istotne również dzisiaj (tu szczególnie przejrzystość gramatyczną). Jego punktowa konstrukcja przypomina model krytyki przekładu wypracowany przez Petera Newmarka, który opiera się na jasnych wytycznych co do „procedury” wartościowania tłumaczenia, obejmujący rekonstrukcję treści oraz założeń oryginału, strategii, jaką kierował się tłumacz w swojej pracy (całościowo efekt może nie wzbudzać entuzjazmu jako czytelnika, ale jeśli pewne rozwiązania wprowadzane są konsekwentnie, należy to uwzględnić) i jak ją zrealizował (ze wskazaniem na błędy i uchybienia na różnych poziomach, od leksykalnego po stylistyczny)³⁶.

Wyżej przywoływane twierdzenie Czaplejewicza o dojrzałości myślowej teorii przekładoznawczych Słowackiego jest w pełni uzasadnione. Stojąc na przecięciu epok, wileński wykładowca stworzył spójny konstrukt pozostający nie tylko w sferze abstrakcji, ale pozwalający zastosować się w translatorskiej praktyce, tak istotnej w owym czasie. Co więcej, wyrastając mocno z dziedzictwa pozostawionego przez poprzednie pokolenie, luminarzy wieku światła, jednocześnie znacznie wybiega w przyszłość, czym dowodzi swojej wysokiej wartości poznawczej.

³⁴ Zob. więcej, E. Nida, *Zasady odpowiedniości*, w: *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. M. Heydel, P. Bukowski, Kraków 2009.

³⁵ Zob. więcej, E. Nida, *Zasady przekładu na przykładzie tłumaczenia Biblii*, „Pamiętnik Literacki” 1981, nr 1, s. 323–342.

³⁶ Zob. więcej, P. Newmark, *Textbook of Translation*, New York 1988.

Bibliografia

- Barańczak S., *Mały, lecz maksymalistyczny Manifest translatologiczny albo: Tłumaczenie się z tego, że tłumaczy się wiersze również w celu wytłumaczenia innym tłumaczom, że dla większości tłumaczeń wierszy nie ma wytłumaczenia*, „Teksty Drugie” 1990, nr 3, s. 7–16.
- Borowski L., *O życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego, profesora wymowy i poezji w imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim*, w: E. Słowacki, *Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone*, t. 1, Wilno: J. Zawadzki, 1824.
- Byron G. G., *The Lament of Tasso*, w: tegoż, *The Poetical Works of Byron. Cambridge Edition*, przejrzał i nowym wstępem opatrzył R. Gleckner, Boston–New York–London 1975.
- Byron J., *Powieści poetyckie*, oprac. A. Tretiak, Kraków 1924.
- Czaplewicz E., *Euzebiusz Słowacki na autostradzie czasu (szkic do portretu teoretyka i tłumacza)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2005, nr 40, s. 33–54.
- Dopart B., *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekonesanse*, Kraków 2013.
- Halmi N., *The Literature of Italy in Byron's Poems of 1817–20*, w: *Byron and Italy*, red. A. Rawes, Manchester, Manchester University Press 2018.
- Kleiner J., *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795–1822*, oprac. J. Starnawski, Kraków 1975.
- Kostkiewiczowa T., *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko*, Warszawa 1975.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A–F, Warszawa 1807.
- Markowska-Fulara H., *Odnajdywanie języka dyscypliny. Literaturoznawstwo wileńskie i warszawskie 1809–1830*, Warszawa 2020.
- McGann J., *Fiery Dust. Byron's Poetic Development*, Chicago: University of Chicago Press, 1968.
- Newmark P., *Textbook of Translation*, New York, Prentice Hall 1988.
- Nida E., *Zasady odpowiedniości*, w: *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. M. Heydel, P. Bukowski, Kraków 2009.
- Nida E., *Zasady przekładu na przykładzie tłumaczenia Biblii*, „Pamiętnik Literacki” 1981, nr 1, s. 323–342.
- Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005*, red. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 2007.
- Pokrzywniak J. T., *Tłumaczenia z literatur obcych w recenzjach prasowych początków XIX wieku na przykładzie „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” i „Pamiętnika Warszawskiego”*, „Pamiętnik Literacki” 1980, nr 1 (71), s. 49–80.
- Sinko Z., *Twórczość Johna Milтона w oświeceniu polskim*, Warszawa 1992.
- Słowacki E., *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty. Recz czytana na posiedzeniu publicznym cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, dnia 15 września roku 1813*, w: tegoż, *Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone*, t. 3, Wilno 1826.
- Tatarkiewiczowa T., *O polskich teoretykach przekładów w XVIII wieku i na przełomie XIX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 4, s. 71–89.

Ziętarska J., *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego oświecenia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

Żale Tassa z lorda Bajrona (Byron) poety angielskiego, „Dziennik Wileński” 1820, nr 2–3.

Żbikowski P., *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, Warszawa 1999.

Żuławski J., *Wstęp*, w: G. G. Byron, *Powieści poetyckie*, Warszawa 1961.

Małgorzata Nowak

Adam Mickiewicz University in Poznań

EUZEBIUSZ SŁOWACKI'S TRANSLATION THEORIES IN PRACTICE

Summary

The article puts together Euzebiusz Słowacki's proposals on the art of translation (contained in the treatise *On Translating from Foreign Languages into the Native Language. A Thing Read at the Public Meeting of the Imperial University of Vilnius on September 15, 1813*) and the translation of George Gordon Byron's *The Lament of Tasso* by Leon Borowski, which was published in the *Vilnius Journal* at the dawn of Polish Romanticism. A critical analysis of Borowski's translation with the original allows us to determine the degree of applicability of Słowacki's theories. Placing them in the context of both the Enlightenment and contemporary methodological proposals related to literary translation allows us to expand our knowledge of the close relationship between the history of translation and the development of literature in Poland and the early stage of the Polish reception of Byron.

Keywords: Euzebiusz Słowacki, George Gordon Byron, literary translation theory, Vilnius University, reception history.